

Teresa Podemska-Abt

## gdy otwierasz oczy nie wiesz

A  
dziś Twoja kolej  
czytaj doszukaj się dostrzeż każde *pomiędzy*  
jeśli chcesz  
wymarż tę kłótliwą ławkę. nad odrą  
światy światów niemożliwych zbyt zwerbalizowanych  
obojętnie. opasłych śnionych rzetelnych  
bylebyś przełożył dla mnie  
każdą myśl która trwa zbyt krótko gdy słowa prawdziwe znikają  
bylebyś przełożył drobinę smaku pragnienia drżących ust na trans duszy  
roztączzonej w blasku półcienia chwili  
która przewraca zapisaną kartkę i spadnie na mnie  
nim kolejny raz zostawi ślad szeptu  
niedopowiedzenia  
mnie-ciebie  
w jutrze  
wdech wydech  
naturalna apoptoza krwi płynącej arteriami mojego-naszego  
*pożalsięboże*  
wdech wydech ciał  
niezrealizowanych rękopisów  
wdech wydech poetów  
wycofanych  
z życia i służby by inni wiedzieli więcej  
wdech wydech *związanego*  
wyrazu  
wdech wydech muzyki i *cotyłkoprzyjdziedogłowy*  
byleby na żywo mówić językami dorastania do własnej fakultatywności  
nie wdawać się w sądy które zmieniają swoich w obcych  
i zrozumieć zawarty w czerwieni słońca mrok

właściwie mógłbyś powiedzieć że nic mi do tego ile w tobie strumienia  
nas-życia poza granicami czasu i tego o co się nie pyta  
bo któż pyta o umieranie  
ale ja myślę jak  
jak rozwiązać *ciebie-mnie*  
rozdzielić *nas* w samotnej kawie  
w cieniu przesłań japońskiego klonu

w kolorze wina  
 zbyt często zapominam że ulatują mi całe lata  
 a rozpoetyzowane istnienie w ciągu cykli trwania  
 to teraz jedynie Ty – *Dreams*  
 któremu – którym trudno zaufać nawet kiedy wiesz  
 że pytania o miłość śmierć i życie są wieczne  
 i ponadczasowe jak pamięć słońca  
 które wstaje i gaśnie bez oglądania się  
 na nowe i stare albo innego i inną  
 za naszym płotem

### akt

po przyrumienionych od wiatru policzkach Julki spadają  
 wiśniowe pocieszenia więc chce wejść do domu  
 w którym pozostał choćby cień ich miłości  
 tam-tu  
 ona i on są już tylko w ciele dziecka władnego żyć bez  
 odłamów  
 mężczyzny i kobiety  
 aktów gwałtu wiary w kolejne bóstwo światła  
 języka zalewającego miasto kłutwą w obcym przebraniu wojny  
 Julka płacze. czasami  
 tuli dziecko które rodzi się. jak wszystkie biegnące wilki  
 bez lęku pokolenia bólu migracji płynącej pod pokładami snu  
 jedynej rzeczywistości jaka jest  
 Julka widzi czas i cierpienie biorące się z trwogi wytańczonej przez śmierć  
 na zbyt wrażliwej skórze  
 śledzi krwawo zapisany byt otchłani niepewności wyczekiwania trwania  
 gdy idzie brzydkimi ulicami city gdzie od stu pięćdziesięciu lat  
 człowiek człowiekowi wilkiem  
 z powodu rzekomej wielości kultur  
 tonie  
 w smutku kobiet których usta zatrzasnęły uderzenia pięści terroru  
 Julka zauważa ból który ją przeszywa  
 i z barwnych witryn snu zbiera szelest słów  
 istoty  
 prastarej wspólnoty  
 w długie włosy kobiet uważnie wczesuje jedynie przeczucia  
 wyrazów które jak krew matek-ojców infiltrują czas niezapisany  
 gdy ludzie byli wyobraźnią i nie znali mroku stron żadnej krainy  
 ani domów zbudowanych na kościach pierwszych mieszkańców  
 aby wznosić nowy świat  
 i wyśpiewać ciszę Wielkiej Niedźwiedzicy i Krzyża Południa  
 Julka zbiera najmniejszy nawet pomruk i poszept pamięci  
 tuli dziecko które oddycha intuicją

karmi je ziarnem  
myśli słów i wersem  
napisanym już  
być może także  
dla albo do  
ciebie

### czytasz słowo które umiera na kartce

zanim otuli je twoja mowa a nawet myśl  
zapomniało język drzew  
nie słyszy już bicia mego serca. co najwyżej  
szum skalcyfikowanych zastawek  
rozlało się w potoku złudnej i usługowej retoryki  
jak wybroczyny  
albo maniera co lubi wikłać się w nadęte wyrażenia  
obrażając  
nie tylko człowieka  
dziś  
jak dzika starucha zbierająca kości w popiele  
porozumiewa się jeszcze (z) tym czy owym  
niezdarnie  
oddając swoje żywe domniemaniem za ledwie istnienie  
które godzi pamięć z bólem  
i na nowo wskrzesza szkarłatem  
rysy naskalne

ja wędrowiec  
pewnie zbyt romantyczny  
i niemodny. a ciągle jednak  
skazany na ślepotę przez miliony które za słowo brałem  
jak niegdyś inni co już nie raz to robili  
skreślałam znaczenia które uzurpując imię i świadectwo rozsądzą ufnosć  
odbieram konfesje kolokacje stereotypy banały wyrazom  
i przywracam. choćby przeklęte były  
dowody natury  
aby jak świat światem  
krzykiem dziecka z umarłych wstały  
i zawsze były  
jak budząca mnie o świcie kookaburra  
i opowieści  
mojej babci

## jak myślisz

czy mogę opowiadać dzieciom baśnie uwikłane w moją rzeczywistość  
 albo o tym o czym chcę zapomnieć gdy bez celu spaceruję tam gdzie iluminacje *christmas*  
 zdają się czynić otoczenie bezpiecznym choć stale tu piszą o przywilejach policji sukcesach  
*welfare*  
 prawach uzależnionych podkreślając  
 że na Randle Street umierają od wbitego w zebra noża staruszki  
 jak myślisz  
 czy będą się przejmować *innym* gdy w głowie roją swoje opowieści  
 i rodzą się pytania  
 nieodmiennie  
 te same

## dlaczego jest my Polak

ja jesteśmy wielki. środek. duch czasu  
 cichy kąt u mamy. zaścianek raju. w świecie  
 my Polak. wielki mały naród. bałwochwalca na który bóg zesłał  
 niewolę. jaki znak twój  
 orzeł biały. jam jest. *przebranych, często matka własna nie pozna*  
*ja ego. czterdzieści i cztery. curie. nobel polski Sienkiewicz*  
 Szyborska. Tokarczuk my jest europejski. *jezusieńkunasz*  
 wielce rzeczywisty. dźwięczy pamięć słowa. pamiętnik paska  
 artysty. kamienie. jak czarty. gdy się bić trzeba. papież. polski  
 ogólnoludzkie-polskie nasze. chopin-my-on-ja-też *mazurka*  
 koziosko. solidaryty. fakty. poczytaj mi mamó bajki. polskie. *nie będzie*  
*u mnie rządził król. zastaw się a postaw. szablą. ciągle*  
*przed narodem niosą oświaty kaganiec.* my jestem narodowa  
 polska. z kokardą do wolności  
 my jestem workiem wiecznie spadającej nie w tym miejscu manny  
 boskie klepisko, amerykańskie pastwisko. dniami i nocami  
 ja mamy za mało mamony aby politycy liczyli się z jestem nami sobie  
 pan. polski trójkolorowy  
 waleczny my. w głównej roli doli i niedoli. zmiłuj się zmiłuj. chwała chwała. polska. *z pokorą*  
*teraz padam na kolana*  
 przed zachodem  
 w promieniach dumy na polach rzezi. w słońcu  
 i w złocie babiego lata. *najlepsze witaminy to polskie dziewczyny*  
 ich-moja-twoja parada my-krzyk *ojczyzny całej*  
*będzie krzykiem.* od ty do ja. przez nich do nich  
 jesteśmy-ja wielka  
 emigracja  
 krzykliwa sprawa. przegrani wygrani my-ty-ja. polski onizm  
 w księżycowym świetle. mitomanii. wstyd. Polsce oni-my. przynosimy. stale  
 umorusani. węglem. chleba naszego

panie, niech mu tobie wam nam się wiedzie, na zdrowie  
przepijamy Polsce domek cały, jak Polak Polakami  
wolność Tomku w swoim domku, złe, nie  
dobre my-ja-chłopisko, Polak, z pogańskiej tradycji, wychrzczeni  
super ego, nie przynoś mi kwiatów dziewczyno  
jeszcze Polska nie zginęła i o mój rozmarynie  
my jest ramię w boju i udręce ludzkiego padołu  
ja skrępowane ramionami *nieszczęścia całunem*, *Nic nie mam  
prócz łez, wspomnień — i może nadziei* my z ja, w trudzie  
wszyscy, jaki pan taki kram  
*matko sakramencka*, niech się dzieje wola, wieszcz  
każdy ma prawo, bard  
na rękach krew, podziały, oddziały, białe plamy  
*ranyboskie* znoju rojenia, pomyślności, my ja rodzina, jest bojowi  
polacy polak polaczki, bratanki, na kolanach, stale, ja jesteśmy wielcy  
romantycy, od morza do morza, koloniališci  
bez ziemi, ja zbieramy pogubione nuty w partyzanckim lesie, święte  
słowa którymi my zasypiam, polacy z lecha ja cienie pradziada, polska  
płynie, spokrewniony z ziemią  
wisła odra, bzura, święta, z prądem  
ojców-nasze-moje żyły sobie wypruwam  
*nic to*  
pióro małe  
na papierze *wyraży zostawi wnuczętom*  
ty-ja, i my i oni i ja jesteśmy milion  
zbawiony krwią owcy łzami roli matek  
my jestem  
cierń z uchodźstwa ja każdego i źdźbła wiersza wznoszącego się ponad  
*ja my ja i my w ja i matka nasza-moja boska*  
jesteśmy potomek i przodek, słów, jedynie, wrzawa nienaruszalnie  
zawsze  
na zawsze  
istota ziemska, *pożalsiębożechrześcijańska*, w polskiej trawie  
bosa my-ja, na łonie kochanej rodziny, na taką nas skazali, *niechbędzie pochwalony*, matka  
ziemia my-naród jesteśmy polak z polaków *kiedy  
się dni wypełniły do nieba czwórkami szli i  
dziesiątkami tysięcy za granicę, hej  
idem w las*  
*piórko mi się migoce!* hej  
ja jesteśmy super-ego *ada-mit-o!*  
*pot wielki z człowieka się leje*  
!!!  
my-ja *trudno uprawiać cnoty*  
ty-wy-ona-ono soczyste frazesy naszej drogi do początku i końca  
i cud nad i *bógzwaminawieków* matki polki i stworzenia wszelkiego  
*ziemi obiecanej* jestem ja-my Polak legiony  
we włoszech australii kanadzie brazylii argentyne

i na granicach polski. czysty. jak powietrze woda ogień ziemia  
w każdym przypadku. *upadku*  
*bunga*  
*niemyte dusze*. biały obłąd. plamy. kompleks polski  
i *nie pomieniłbym się z nikim*  
ja jest polacy. my polak. rdzenny. ty-ja-my. hej  
*wio hej wio*  
*hej ta wiśta*  
*wio*